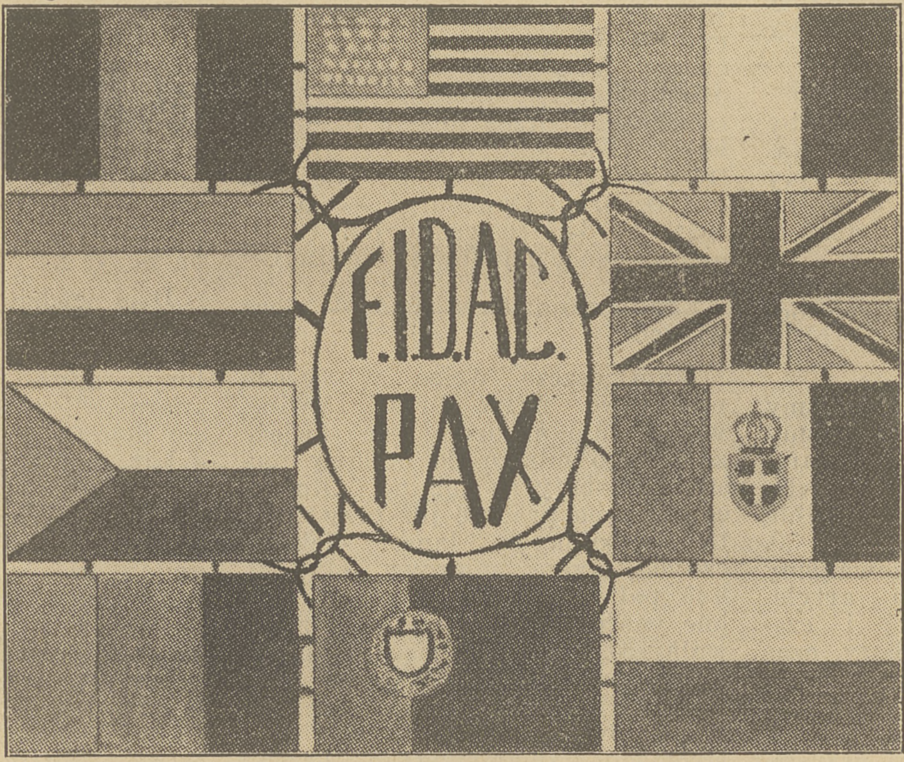
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 34 Rok (II), XI. Niedziela dnia 24 sierpnia 1930 Cena 50 gr

JUNAK

ILUSTROWANY TYGODNIOWY ORGAN WOJEW. POZNAŃ-TORUŃ KOMITET



Sztandar Fidac'u przywieziony do Polski przez prezesa Fidac'u pułk. Abbota (patrz wewnątrz n-ru).



(Ciąg dalszy.)

Dziś jeździłem z kapitanem po baterjach składać życzenia noworoczne. W piątej strzelał ppor. Wiktor. Znów ten potężny huk, drżenie ziemi i śmiech pocisku ginącego w mgłach ciepłej, jak dziś odwilży.

W naszym dworze, w pokojach, gdzie mieszkamy, nareszcie ciepło. Nowy Rok witaliśmy aż do drugiej butelką „bordo“ (nie bierzmy tego zbyt ściśle) poczem spaliśmy doskonale.

2 stycznia, godz. 23 m. 10.

Jutro o godz. 6 m. 30 jakoby mamy zaczynać. Jedziemy z kapitanem na punkt obserwacyjny nad rzeką. Bolszewicy dziś na obiad przysłali tu nam kilkanaście szrapneli.

Przejście ma się odbyć po lodzie, tymczasem od dwóch dni trwa odwilż.

3 stycznia, wieczorem.

Dyneburg padł. Wstaliśmy o 4 i po śniadaniu pojechaliśmy z kapitanem na punkt jakieś parę set metrów na północ od Dubówki. Akcja rozpoczęła się punktualnie o zapowiedzianej godzinie 6 m. 30. Z naszego punktu obserwowaliśmy rezultaty przygotowania artyleryjskiego naszych bateryj i częściowo ataki naszej piechoty, czas schodził na gawędzie z oficerem łącznikowym łotewskim z którym Mirski gadał, oczywiście, po rosyjsku i na badaniu jeńca przysłanego przez piechotę, który jednak nic ciekawego nam nie powiedział. Jedyna żywsza emocja tych godzin, to kilkanaście szrapneli z pancerki moskiewskiej — dość blisko od nas.

Moskale bronili się słabo. O godzinie 5 po południu nadeszły meldunki, że całe miasto i Cytadela są już w naszych rękach. Obecnie buduje się most, po którym przejść mają ciężkie działa, bo piechota i polówki przeszły po lodzie, który jakoby jest gruby, choć kruchy.

7 stycznia, w Mostowych Tukiszach.

W poniedziałek, dnia 5 stycznia po południu przeprawiliśmy się po lodzie tuż obok spalonego częściowo jeszcze we wrześniu mostu drewnianego, a wieczorem tegoż dnia weszliśmy do twierdzy. Tam nocowaliśmy z całym możliwym komfortem, rano oglądaliśmy trochę skutki naszych piętnastek widoczne na budynkach i ulicach cytadeli, poczem o godzinie 9 w święto Trzech Króli w piękny dzień słoneczny pomaszerowaliśmy triumfalnie przez miasto (4, 5 i 6 baterje) do Malinówki, 18 kilometrów po szosie petersburskiej na płn.-wsch. od Dyneburga — na nocleg. A dziś jesteśmy już tutaj; pierwsze noc na nowem miejscu.

Zanim pójdziemy spać — nieco wrażeń.

Mam jeszcze wciąż w oczach przeprawę naszą przez Dźwinę, widzę tłum spędzony ze świeżo zdobytego miasta do budowy mostu, do roboty na zmianę. Oto nocna zmiana pracuje już przy świetle zapalonych lamp elektrycznych, słyszę miarowe okrzyki, huk pali wbijanych w rzekę. Próbne wiercenia lodu wypadły zadowalająco i oto już ciężkie nasze działa zaprzężone w ósemki sprowadzone ostrożnie po zjeździe przygotowanym dynamitem z dość stromego zmarzżniętego brzegu przez naszych saperów — powoli toczą się po lodzie. Pod skorupą lodową, pod nogami naszych koni toczy się Dźwina, za rzeką — miasto niedawno zdobyte, jeszcze parę dni temu „ich“ miasto, a dalej kraj nieznany wydarty dopiero co wrogowi. Był jakiś majestat w tym widoku. Wydało mi się, że patrzę na wielki polski czyn, na wielką myśl polską wcieloną znów po latach na batorowym szlaku. Patrzałem z dumą i radością i — jakże malenkim wydałem się sam sobie w porównaniu z tem, na co patrzałem!

Na miasto ledwie okiem rzucić mogłem w przelocie, brzydkie, przeciętne miasto moskiewskie, zestrzelane miejscami. Okna bez szyb, ludności mało, a ta, co pozostała — zestrachana jakaś i zbiedzona. Ceny, o których słyszałem w walucie bolszewickiej: funt chleba — 60 rb., cukru — 600, para butów — 15 tysięcy, palto — 40 tys. i t. d.

Nasz pułkownik pozostał w mieście i urzęduje, jako dowódca obrony artyleryjskiej miasta, nasz dywizjon natomiast tworzy obecnie podgrupę artylerji ciężkiej w grupie artylerji majora Schally'ego (dowódcy 1 p. a. p. Leg.) i jest już na pozycji.

Dziś jeździliśmy z kapitanem, Ludkiem i Głogowskim (z 5 baterji) szukać stanowisk dla 4 i 5 baterji, gdyż 6 baterja pozostanie „narazie“ w Malinówce — zawsze się dobrze urządza! W tej chwili 4 bat. stoi na folwarku w Dubnie, a 5 — w Płotupiach, na zachód i na wschód od szosy. My, t. j. sztab dywizjonu zatrzymaliśmy się wygodnie w obejściu gospodarza — Łotysza w Mostowych Turkiszach, poczem przed zmierzchem jeździliśmy na poszukiwanie punktu, minęliśmy spokojnie Szpogi i st. kolejową Dubno, ale dojeżdżając do Pejpun zostaliśmy porządnie ostrzelani z pancerki, która podjechała od Ksawerynowa i przez piechotę bolszewicką wystawiającą posterunki przed wsią Strodziszki. Zleźliśmy z koni, które odesłaliśmy w tył, potem — że szrapnele mieliśmy już nad samą głową — wesołym truchcikiem zawróciliśmy do naszych rumaków, potem już o zmierzchu osiągnęliśmy tryumfalnie Szpogi przy wiwatach naszych polówek ustawionych z obu stron szosy a bijących w kierunku moskiewskiej pancerki, a nasze wierzchowce przysiadały na zadach.

J - U - N - A - K

TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW WYCH. FIZYCZN. i PRZYSP. WOJSK
POZNAŃ — WARSZAWA ORAZ ŁÓDŹ — TORUŃ
KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA OKRĘG DYREKCJI KOLEJOWEJ POZNAŃSKIEJ

Nr. 34 | Dnia 24 sierpnia 1930 r. | Rok II. (XI)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA W POZNANIU UL. BABIŃSKIEGO 2 TEL 5909 KONTO P.K.O. POZNAŃ, 204490

MIECZYSŁAW GRODZKI

Nie damy ziemi skąd nasz ród...

Dziwnym zbiegiem okoliczności, w czasie, kiedy obchodziliśmy rocznicę wiekopomnego zwycięstwa naszego nad zbolszewizowaną Rosją, naszym wschodnim sąsiadem — od zachodu rozległ się głos oficjalnego reprezentanta Rzeszy Niemieckiej, ministra terenów okupacyjnych, Treviranusa, **godzący w całość odwiecznie polskich ziem na Pomorzu.**

Głos ministra Treviranusa zabrzmiał jak pobudka wojenna po całej Europie, zwracając jeszcze raz uwagę świata na pruską zachłanność i zaborczość oraz dążność do łamania traktatów międzynarodowych.

Minister Treviranus w mowie swej rzekł, że część Pomorza t. zw. „korytarz pomorski" jest krzywdą Niemiec i że cały naród niemiecki oraz czynniki oficjalne powinny dążyć do zmiany granic polskich na tym odcinku na korzyść Rzeszy Niemieckiej.

Oto niesłychane, oburzające słowa ministra Treviranusa:

„Z chwilą oswobodzenia od cudzego jarzma prowincyj nadreńskich — mówił Treviranus — dla narodu niemieckiego nastała nowa era. Ale my musimy być rzeczywiście wolni (!). W tej właśnie godzinie z bólem, lecz zarazem z niezłomną nadzieją pozdrawiamy braci z Zagłębia Saary oraz z Eupen i Malmedy.

„Przedewszystkiem jednak wschód wymaga jedności, woli i wiary w przyszłość u całego narodu niemieckiego. W głębi naszej duszy myślimy o **rozszarpanej krainie nadwiślańskiej, tej niezagojonej ranie na wschodniej rubieży Rzeszy.**

„Wspomninamy o tem, jak **niegodziwemi środkami** (!) zmuszono Wilsona do nienaturalnego odcięcia Prus Wschodnich i do skazania Gdańska na obecne dziwaczne stanowisko (!). Przyszłość naszego polskiego sąsiada, który **swą siłę państwową zawdzięcza w niemałej części ofiarom krwi niemieckiej** (!) może być zabezpieczona tylko wówczas, jeśli Polska i Niemcy nie będą utrzymywane w wiecznym niepokoju przez **niesprawiedliwe granice** (!). Tamowanie obiegu krwi wschodnich Niemiec pozostaje europejską troską i **niebezpieczeństwem.**

„Granice bezprawia (!) nie utrzymają się wbrew prawom narodu i narodowej woli życia. **Nadejdzie dzień, w którym walka o prawo** (!) **oswobodzi Niemcy i Europę** (!!)".

Cała prasa europejska zareagowała natychmiast na te słowa niemieckiego ministra, piętnując je **jako nawołujące jawnie do wojny** a niektóre pisma jak np. „Temps" francuski, najpoważniejszy dziennik w Paryżu, zażądał wprost ustąpienia ministra Treviranusa po tej niesłychanej mowie.

Jaki jest prąd w polityce niemieckiej, opanowanej przez zagorzałych nacjonalistów, którzy już kiedyś wywołali wojnę światową, dowodzi najlepiej fakt, że zamiast dymisji otrzymał minister obszarów okupowanych nową godność, stanowiącą niewątpliwe awans. Minister Treviranus zostaje mianowicie komisarzem Rzeszy dla Wschodu, prawdopodobnie skutkiem swego wyraźnie antypolsko-stahlhelmowskiego nastawienia.

Najgłębsze oburzenie wywołała mowa ministra Treviranusa w Polsce, a specjalnie na Pomorzu. Wszelkie zjazdy, zebrania itp. odbywające się w ostatnich czasach po tej prowokacyjnej mowie, uchwaliły jednomyślnie rezolucje protestacyjne.

I zaiste w złą chwilę wybrał się pan minister Treviranus ze swoją polakożerczą enuncjacją. W chwili bowiem, kiedy on mówił — w Radomiu prawie dwudziestotysięczna **rzesza legjonistów** na swym zjeździe **usłyszała i powitała burzliwemi oklaskami te słowa gen. Rydz-Śmigłego:**

„Naszym obowiązkiem jest pracować dla armji tak, ażeby ona była istotną gwarancją naszego zewnętrznego bezpieczeństwa, żeby posiadała tę wartość moralną, by Polska miała prestige, by Polska, jeśliby jej trzeba było bronić, miała dobrego obrońcę, naszą rzeczą jest, ażeby, gdyby ktokolwiek pokusił się zabrać Polsce choć piędź ziemi z naszych granic, ażeby tam przy tej piędzi ziemi znalazła się cała Polska.".

A w chwilę potem tenże sam zjazd legjonistów uchwala w swej rezolucji jednomyślnej następujący ustęp:

„Dziewiąty ogólny Zjazd Legjonistów, obradujący w dniach, w których po raz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski sztandar Prezydenta Rzeczypospolitej wypłynął na morze — wita radośnie ten symboliczny fakt, widząc w tem jeszcze jeden objaw, że trwałe utrzymanie dostępu do morza jest niewzruszoną podstawą potęgi Państwa Polskiego.

Dziewiąty ogólny Zjazd legjonistów stwierdza gotowość bronienia granic Polski do krwi ostatniej kropli.

Słowa te uchwalili ci, którzy już raz swoją własną krwią znaczyli granice Polski — niech więc minister Treviranus i całe Niemcy je usłyszą!

Jednocześnie też prawie miał miejsce historyczny moment w Polsce Odrodzonej: Głowa Państwa Polskiego Prez. Ign. Mościcki po raz pierwszy wypłynął polskim statkiem na polskie morze, eskortowny przez naszą marynarkę wojenną.

Napozór jest to fakt bez większego znaczenia — nabiera on jednak ogromnej wagi, jeśli się na niego spojrzy, jako na symbol, symbol, **niewzruszonej naszej postawy nad morzem.** — I w tej chwili Niemcy śmią mówić o odebraniu nam morza?! — Naprawdę źle czas sobie obrali!

Obecnie gościmy u nas w Polsce prezydjum Fidac'u (Międzynarodowy Związek byłych combatantów) z **pułk. Abbot,** prezesem Fidac'u na czele. Goście nasi podejmowani przez Prezesa Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. dr. R. Góreckiego między innemi mają zwiedzić polskie Pomorze oraz Gdynię.

Na czas ich przejazdu Federacja na Pomorzu organizuje apel swych członków, aby przedstawiciele 9-ciu miljonów towarzyszy broni wiedzieli, że **gotowi jesteśmy w każdej chwili do obrony naszych ziem pomorskich.**

Apel ten nie jest demonstracją, ani krokiem skierowanym przeciwko Niemcom. **Jest on tylko odpowiedzią** na słowa Treviranusa, który niech się przekona, jak my na takie rzeczy reagujemy. Niech się przekona jak te „niemieckie zagrabione“ prowincje pojmują swój obowiązek wobec Ojczyzny.

I dlatego chcemy, by przedstawiciele miljonowych rzesz byłych combatantów przekonali się o polskości tych ziem. I żeby przekonali się, że jesteśmy narodem pokojowym, ale na pięść potrafimy odpowiedzieć pięścią! I to pięścią, którą Niemcy chyba jeszcze pamiętać powinni, choć minęło już od czasu jej uderzenia przeszło 500 lat. A jeśli już o tem zapomnieli, to niech się nie ważą tknąć naszych granic ani bagnetem, ani politycznemi, papierowemi szachrajstwami.

Bo nawet po 500-set latach Grunwald może się powtórzyć!...

W dziesięciolecie wiekopomnego zwycięstwa nad bolszewikami.

W dziesięcioleciu „Cudu nad Wisłą“ dokonanego z pomocą Boską, przez Geniusz **Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego** i poświęceniem się całego Narodu, gotowego przelać ostatnią kroplę krwi za odradzającą się Ojczyznę — **słusznem jest** zwrócić uwagę na sąd wytrawnego znawcy sztuki wojennej, znanego pisarza wojskowego **generała francuskiego Camon,** zawarty w ostatnim jego dziele, poświęconem sztuce dowodzenia Marszałka Piłsudskiego, której wynikiem było wielkie zwycięstwo pod Warszawą w r. 1920 *).

Z przedmowy dowiadujemy się, że gdy 14-go sierpnia owego pamiętnego roku armje bolszewickie usiłowały natarciem czołowem zająć przyczółek mostowy Warszawy, leżący po stronie Pragi podczas gdy dwie inne armje spieszyły dalej na zachód, w celu odcięcia Polakom „korytarza“ gdańskiego i zajęcia stolicy Polski od lewej strony Wisły, wtedy Wódz Naczelny Józef Piłsudski wykonał 16-go sierpnia niespodziewany manewr na tyły wroga, uwieńczony pomyślnym skutkiem. Pomijając odniesione zwycięstwo, budzi ruch ten operacyjny, poważne zainteresowanie z punktu widzenia strategji, jako poruszenie często stosowane przez Napoleona, największego mistrza wojny, na tyły nieprzyjaciela, prowadzące najprędzej i niezawodnie do zniszczenia przeciwnika. Jest to jeden dowód więcej, że po wojnie światowej, której doświadczenia dawały się przez chwilę sprowadzać zupełny przewrót w strategji, sposoby prowadzenia wojny używane przez wielkiego cesarza, nic nie straciły na wartości.

Uwagę, wytrawnego nauczyciela strategji, taktyki, generała Camon, na wojnę polsko-bolszewicką zwróciło francuskie tłomaczenie książki generała Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą“ szczególnie jednak, dzieło Marszałka Józefa Piłsudskiego „Rok 1920“.

Praca francuskiego pisarza składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera historję działania operacyjnego ze stanowiska punktu widzenia strategicznego, podczas gdy druga, to rozbiór krytyczny tego manewru w celu pouczenia.

Po zapoznaniu czytelnika ze stanem fizycznym i moralnym przeciwników, wprowadza autor w **rozdziale pierwszym,** na posiedzeniu w dniu 2-go sierpnia w Warszawie, na którem prócz Marszałka wzięli udział tylko najbliżsi jego współpracownicy.

Omawiano tam ogólne położenie hipotezy działania nieprzyjacielskiego i środki zaradcze, przyczem stwierdzono, że stan moralny wojsk własnych się podniósł, podczas gdy nieprzyjacielskich coraz to więcej upada. Wódz Naczelny podczas tych wywodów i sprzeczek milczał. Dopiero w nocy z 5 na 6-go sierpnia dojrzała u niego genialna decyzja wykonania niespodziewanego uderzenia z za Bugu na tylne połączenia nieprzyjaciela, związanego walką z naszym frontem środkowym. Czyniąc koncesję dla współpracowników użył on w tym celu minimum sił niezbędnych, nieosłabiając centrum, broniącego bezpośrednio stolicy a nawet wyposażając suto lewe skrzydło t. j. 5 armję gen. Sikorskiego.

Rozdział drugi poświęca autor przygotowaniom, badaniu terenu i zestawieniu liczebnemu obydwóch stron. Naczelny Wódz przybywszy do rejonu wyjściowego trzeciej i czwartej armji tj. do grupy uderzeniowej, w ciągu dni trzech oddziaływa tak skutecznie na usposobienie oficerów i żołnierzy, że duch wojska podnosi się do gotowości poświęcenia. „Jest to najważniejsza działalność dowódcy przed rozpoczęciem ofenzywy -- podkreśla gen. Camon.

W rozdziale trzecim omówiona jest działalność 5 armji i grupy broniących dolnego biegu Wisły. Szczegółowo zajmuje się autor atakiem bolszewików 14-go i walkami o Radzymin, kończąc rozdział ten

*) „Partie divine“ (moce niebiańskie).

rzutem oka na 2 armję, wreszcie na korpus obserwacyjny gen. Iwaszkiewicza.

Rozdział czwarty jest najważniejszy, bo poświęcony uderzeniowi rozstrzygającemu, poprowadzonemu przez Marszałka osobiście. Rano dnia 16-go jak z góry naznaczył Naczelny Wódz, rozpoczęło się przeciwnatarcie z za Wieprza w kierunku północnym, północno-wschodnim. Autor podaje kierunki poszczególnych dywizji, przyczem wskazuje na zupełne zaskoczenie grupy Mozyrskiej, którą rozpędziła 3 armja, przebywszy w dwóch dniach 80 km a obszar przez nią oczyszczony sięgał 150 km. Na wiadomość o katastrofie grupy mozyrskiej, III i XVI armja bolszewicka zaniechały zamierzonego natarcia na szaniec mostowy pod Warszawą, cofając się corychlej. Gen. Camon podnosi trafne zarządzenia Marszałka, mające na celu pościg koncentryczny dla zupełnego zniszczenia nieprzyjaciela.

W rozdziale piątym widzimy spieszącego wodza do Warszawy, w przekonaniu, że tylko jego osobista interwencja stanie się bodźcem do przyspieszenia pościgiu. Według planu działania miały siły przyczółka zaatakować nieprzyjaciela, przed nim się znajdującego dnia 17 sierpnia. Gdy tegoż dnia 15 dyw. piech. wyrusza do natarcia na czele jej cała starszyzna wojskowa i dostojnicy cywilni, nie znajduje już przed sobą oporu. Łączy się więc z 14 dyw. piech. w pościgu. Mimo tej korzystnej zmiany położenia panuje w Warszawie niepewność a nawet niedowierzanie.

Rozdział szósty podaje jak Tukaczewskij — wódz bolszewików — zareagował na manewr Marszałka Piłsudskiego.

Rozdział siódmy przedstawia wyniki dwunastodniowego, zwycięskiego działania: 10 000 jeńca, 235 zdobywnych armat, przeszło 1000 c. k.-eniow i niezliczoną ilość różnorodnego, cennego materjału wojennego. Wielka ilość bolszewików przeszła do Prus Wschodnich i na Litwę. Widzimy wreszcie otoczenie rozbitków w obszarze Grodno—Wilno—Białystok. Tak to po ciężkich bojach wielka armja sowiecka została zniszczona a Polska i zachodnia Europa uratowane od najazdu barbarzyńców.

Część drugą dzieła rozpoczyna autor francuski słowy: „Napoleońska operacja Marszałka Piłsudskiego na tyły armji czerwonej zbawiła Polskę w chwili, gdy najazd bolszewików godził w przyczółek mostowy Warszawy“. Rezultat tej klasycznej operacji znajduje gen. Camon świetnym, zwłaszcza, że osiągnięty został stosunkowo małemi stratami.

Z punktu widzenia sztuki wojennej wynik operacji byłby jeszcze większy, gdyby nastąpiła kapitulacja wszystkich sił bolszewickich. Mimo tego można z całokształtu wysnuć cenną naukę porównując operacje Naczelnego Wodza Polaków z pierwowzorem napoleońskich koncepcji. Podczas gdy nieprzyjaciel posuwa się naprzód atakując od czoła, Napoleon zwykł był pod osłoną terenu, przerzucić niespodzianie zjednoczoną siłę na jego linję odwrotową, rozbijając wroga. Tak to było w latach 1796, 1805, 1806, 1809 i 1812.

Tucharzewskij sądząc, że Polacy są dostatecznie zdemoralizowani wysyła część swch sił szlakiem Paskiewicza z roku 1831 na stolicę Polskę na brzeg lewy Wisły w nadziei, przyspieszenia tamże wybuchu komunistycznej rewolucji. Camon wskazuje na przykład instrukcji Napoleona udzielonej księciui Eugeniuszowi w r. 1815, polecającej mu obronę Elby z oparciem o Magdeburg. Wytyka zaś w działaniu naszej 5-tej armji, jako błąd, zamiar utrzymania mostów obronnych (pontes défensifes) na rzekach Narew, Omulew, Orzec, wreszcie na Wkrze, gdyż obsady tych linji były w miejscu ziewu z Bugiem narażone na odosobnienie i odrzucenie ku granicy niemieckiej. Autor sądzi, iż wytarczyłoby utrzymanie odpowiednich sił w Modlinie, celem rzucenia się na tyły bolszewików ciągnacych w kierunku zachodnim, wzdłuż granicy pruskiej. Niezawodnie miał to na myśli Marszałek Piłsudski czyniąc ustepstwo na rzecz wyposażenia 5 armji gen. Sikorskiego. Ponieważ jednak zbawienie Polski zależało od manewru Naczelnego Wodza, więc słuszniejszem było wzmocnienie grupy uderzeniowej na koszt odcinków obronnych. Czterodniowy napór na przyczółek mostowy należało bezwarunkowo wytrzymać.

Kalkulacja Marszałka polegała w większej mierze na siłach duchowych (forces morales), niż na fizycznych wojska. Porównawszy opłakany stan wojsk nieprzyjacielskich ze sprawnością własnych był Naczelny Wódz pewnym, że przeciwnik ulegnie.

Koncentracja i uszykowanie grupy manewrowej są podziwu godne. Przypominają one działania nad Iserą w r. 1809. Obszar nad Wieprzem był trafnie obrany, gdyż wojska gromadzące się mogły być również przeznaczone przeciw XII armji lub Budjennemu. Generał Camon wytyka brak większej jednostki kawlaerji, ktora wyzmocnio: na piechotą na podwodach, mogła być użyta do spieszacego zajęcia ważnych punktów na tylach **nieprzyjaciela,** a która dla 5 armji była zbyteczna.

Kierunek nadany grupie manewrowej na Maikiń był właściwy, ze względu na linję odwrotną bolszewików prowadzącą w tej miejscowości przez Bug. Marszałek Piłsudski, zmuszony skierować część 3 armji na Brześć czuje, że 4 armja będzie odosobnioną, o ile obsada przyczółka warszawskiego nie puści się w ślad za nią. To też pospieszył 18-go sierpnia do stolicy w znanym nam celu. Tutaj wyłaniają się dwie alternatywy, albo **bezwzględny pościg** wszystkiem co jest do dyspozycji, albo osaczenia nieprzyjaciela dla zmuszenia go do kapitulacji. Poprzestano na pościgu, wskutek zbyt pospiesznego odwrotu zdemoralizowanego wroga.

Jak Napoleon, obejmuje Piłsudski osobiście dowództwo grupy uderzeniowej, jako najważniejszej, bez rozstrzygającej bitwy.

Podane tu w skróceniu wywody generała Camon kończy tenże konkluzją zaznaczając raz jeszcze doniosłość zwycięstwa odniesionego przez Marszałka Piłsudskiego według zasad napoleońskich, które mu były dobrze znane z długoletnich studjów, w przewidywaniu, że kiedyś w przyszłości przydadzą się. Będąc Naczelnym Wodzem a zarazem Naczelnikiem Państwa jednoczył w sobie Marszałek Piłsudski, tak jak Napoleon, najwyższą władzę w państwie, mógł się więc odważyć na krok decydujący, biorąc na siebie odpowiedzialność tylko przed historją. Tutaj słowa Napoleona znalazły potwierdzenie: „W wojnie wszystko zależy od człowieka“ („a la guerre un homme c'est tout“). Słusznie też kończy generał Camon studjum swoje następującem wspomnieniem:

„Sejm orzekł 28 lipca 1923 roku, że Józef Piłsudski, będąc Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem armji polskiej, dobrze się zasłużył Ojczyźnie.“

Wojna polsko-rosyjska

(Działania poprzedzające bitwę warszawską).

OD REDAKCJI.

W związku ze zbliżającą się 10-tą rocznicą zwycięstwa naszego nad bolszewikami, które przypada w dniu 18 październik br., rozpoczynamy cykl artykułów, które w ogólnych zarysach dadzą nam przegląd działań wojennych naszej armji, oraz wojsk nieprzyjacielskich, a także wykażą przyczyny zwycięstwa i pobicia wojsk nieprzyjacielskich przez nasze oddziały, dowodzone genjalną ręką Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego i innych wybitnych generałów wojska polskiego.

I. Wstęp.

Wojna polsko-rosyjska była wynikiem sytuacji politycznej, jaka wytworzyła się w Rosji w okresie rewolucji. — Rosja bowiem „zbawienne“ hasła bolszewizmu różnemi drogami przemycała do Polski, chcąc przygotować grunt do swego pochodu na zachód, do opanowania przedewszystkiem Warszawy, po zdobyciu której w dalszych swych marzeniach sięgnąć chciała po nowe laury.

Zalew bolszewizmu zagrażał nietylko Polsce, ale całemu światu i dlatego słusznie powiedział ambasador francuski Jusserand „Po Janie Sobieskim, który pod murami Wiednia odparł muzułmanów, — inny Wódz polski, Józef Piłsudski zasłużył się dobrze Europie, naród swój okrywając sławą“.

Antywojenne hasła, jakie głosiła Rosja z pobudek czysto wewnętrznych, nie odnosiły się bynajmniej do Polski, co do której opinja wschodniego sąsiada była jednolita.

Jedynie zamieszki wewnętrzne, walki z wojskami Kołczaka, Denikina i Judenicza nie pozwalały Sowietom do rozpoczęcia wojny z Polską. — Działalność ich ograniczała się w tym okresie do użycia wszelkich środków agitacyjnych wśród proletarjatu Polski i innych państw europejskich.

Marszałek Piłsudski jako Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny drogą stojącego mu do dyspozycji wywiadu, śledził wewnętrzne stosunki rosyjskie, a kiedy posiadał pewne dane o zamiarze zbrojnego wystąpienia Sowietów przeciw Polsce, zdecydował się sparaliżować akcję przeciwnika. Nie posiadaliśmy bowiem w pierwszych chwilach Odroczenia państwa naszego ani pod względem organizacji, ani ilości, takiej armji, z którą można było stawić czoło znacznie silniejszym wojskom nieprzyjacielskim. Pomimo starań, powiększenie armji drogą poboru, było rzeczą niemożliwą. — Marszałek Piłsudski postonowił więc wojskiem polskim uderzyć na niezupełnie zorganizowaną część wojsk rosyjskich, zgrupowanych na południe od Prypeci, by w ten sposób zmusić nieprzyjaciela do ściągnięcia z północy posiłków a tem samem do sparaliżowania jego ofenzywy.

Gdyby nie brak rezerw, a względnie, gdyby nie silna dysproporcja własnych sił w stosunku do nieprzyjaciela, świetne nasze zwycięstwo pod Kijowem, zostałoby w zupełności wykorzystane.

Najlepszym dowodem racjonalnego przewidywania Marszałka Piłsudskiego, iż siły nasze nie wystarczą na obsadzenie olbrzymiego frontu przeciw-rosyjskiego, jest fakt, iż w żaden sposób przy najlepszem kierownictwie i waleczności naszego żołnierza, niezdołaliśmy powstrzymać naporu sił nieprzyjacielskich i zmuszeni byliśmy do kontynuowania odwrotu.

Za genjalne więc poczytywać należy naszemu Wodzowi Marszałkowi Piłsudskiemu postanowienie odwrotu naszych wojsk na możliwie najdalszą odległość od nieprzyjaciela. — Dało to możność racjonalnego przegrupowania oddziałów, dało możność wypoczynku znękanych odwrotem oddziałów, umożliwiło zasilenie pułków ochotnikami, w końcu pozwoliło Naczelnemu Wodzowi na przeprowadzenie swojego planu operacyjnego, który jak wiemy doprowadził do zwycięstwa.

Plan odwrotu i przegrupowanie wojsk odbyło się w myśl przewidywań Nacz. Dow. — Na specjalne podkreślenie należy sprawność z jaką odbyła się koncentracja 2-ch armji nad Wieprzem, która czyniona pod okiem nieprzyjaciela uszła jego uwagi.

Marszałek Piłsudski przemyślawszy głeboko plan działań wojennych, wiedział dobrze, iż bolszewicy upojeni chwilowym sukcesem, za jedyny cel swój uważać będą jak najprędsze wkroczenie do Warszawy, licząc się tylko z silniejszym oporem wojsk naszych pod Warszawą, nie bacząc jednak na ewentualne niebezpieczeństwo, jakie mogło im grozić od strony Wieprza, skąd właśnie Marszałek Piłsudski swoje uderzenie zadecydował.

Według danych dokumentalnych Naczelnego D-twa stan bojowy wojska polskiego w dniu 15. VII. wynosił około 130 000 bagnetów i 14 000 szabel.

Zatrzymujemy się na sytuacji z dnia 6 sierpnia t. j. dnia, w którym Naczelny Wódz zadecydował plan kontrofenzywy z pod Warszawy i manewru z nad Wieprza, przeciw wojskom rosyjskim. (C. d. n.)



Fragment z walk frontowych w 1920 roku.

Rok 1920 a p. w.

Zbliża się rocznica bitwy warszawskiej w 1920 roku. Warto wobec tego zastanowić się nad niektóremi jej fragmentami, które mogą nam i dziś jeszcze być nauką na przyszłość.

Pamiętamy zapewne wszyscy jak to w początkach sierpnia 1920 roku, kiedy to bolszewicy zbliżali się niepowstrzymaną ławą pod Warszawę, cały naród się zjednoczył, postanowił bronić swej stolicy i bytu do ostatniej kropli krwi.

Entuzjazm był ogromny. Ogarnął on i naszą młodzież, która gromadnie wstępowała w szeregi tworzącej się armji ochotniczej.

Gdybyśmy wypadki ówczesne przenieśli do czasów obecnych organizacja armji ochotniczej stałaby się o wiele łatwiejszem zadaniem niż była wówczas. Dziś bowiem cały kraj jest usiany oddziałami p. w., w których młodzież ćwiczy się do obrony kraju. Gdyby wtedy tak było, armja ochotnicza złożona z członków p. w. stanąćby mogła w ciągu kilku dni gotowa do walki.

Dopiero więc przy porównaniu czasów obecnych z ówczesnemi, widzimy dokładnie jaką wielką wartość przedstawia p. w. dla obrony narodowej.

Gdy jeszcze uprzytomnimy sobie, że ówczesną armję ochotniczą trzeba było na gwałt szkolić i przygotowywać do walki, a dziś mielibyśmy ją już w części wyszkoloną, wartość ta wzrośnie w dwójnasób.

Jeżeli w 1920 roku armja ochotnicza ponosiła często tak wielkie straty w walce — to skutek tego, że często trzeba było posyłać na front młodzież mało wyszkoloną lub nawet wogóle bez wyszkolenia byle zapełnić luki. Owocem tego były wielkie straty. Brak pojęcia o zachowaniu się w ogniu, o wykorzystaniu terenu, o umiejętnem zachowaniu się w natarciu lub obronie — dziesiątkowały szeregi ochotników.

Na tem tle dopiero zrozumiemy wartość p. w., które daje ochotnika gotowego do walki. Gdybyśmy p. w. już w 1920 roku posiadali, połowa poległych z armji ochotniczej żyłaby jeszcze do dziś dnia, a dowódcy ówcześni byliby pewniejsi siebie, mając już, jeżeli nie żołnierza, to przynajmniej znającego trochę rzemiosło wojenne.

Z drugiej strony rok 1920 daje nam jeszcze jedną naukę. Potwierdza mniemanie o wysokiej wartości moralnej i patrjotycznej naszego p. w.

Bo przecież ta młodzież patrjotyczna, która wówczas poszła w szeregach armji ochotniczej na front — to nic innego jak dzisiejsze p. w. Choć nie istniało ono wtedy formalnie — zdało jednak chlubnie swój egzamin w chrzcie bojowym. Ale tylko egzamin z wartości moralnych. Egzamin wyszkolenia przegrało. I dlatego dziś, ciesząc się z jednej strony, że mamy tak wysoko moralnie stojące p. w. — spadkobierców armji ochotniczej z 1920 roku — musimy mocno popracować nad tem, by obok wysokiego stanu moralnego utrzymać w p. w. wysoki stan wyszkolenia, który w razie wojny oszczędzi nam wiele drogich, bo młodych i pełnych wartości i zapału ofiar.

KOLEJ. P.W.

POZNAŃ — GŁ. WARSZTATY

Drużyna piłki nożnej rozegrała następujące zawody piłkarskie dnia 17. 7. 30 r. przeciw drużynie K. P. W. Poznań—Oddział Mech. z wynikiem 10:1 na korzyść K. P. W. Gł. Warszt.;

Dnia 20. 7. 30 r. przeciw K. P. W. Skalmierzyce z wynikiem 1:0 na korzyść K. P. W. Gł. Warsz.;

dnia 27. 7. 30 r. przeciw K. P. W. „Liga“ Poznań-Dworzec o mistrzostwo okręgu K. P. W. z wynikiel 5:0 na korzyść K. P. W. Gł. Warsz.

Zwycięzka drużyna otrzymała jako nagrdoę puhar wędrowny, który doręczył osobiście Pan Minister Komunikacji.

Dnia 28 .7. 30 r. zawody towarzyskie przeciw drużynie „Grom“ z Poznania, z wynikiem 6:1 na korzyść K. P. W. Gł. Warsz.

POZNAŃ—DWORZEC

Drużyna piłki nożnej K. P. W. „Lega“ Poznań-Dworzec rozegrała następujące zawody piłkarskie:

20. 7. br. przeciw K. P. W. Inowrocław z wynikiem 9:1 na korzyść K. P. W. „Liga“.

20. 7. br. przeciw Warcie II z wynikiem 9:1 na korzyść K. P. W.

3. 8. br. o mistrzostwo kl. B — P. Z. O. P. M. przeciw K. P. W. Poznań-Gł. Warszt. z wynikiem 4:1 na korzyść K. P. W. „Liga“.

KSIĄŻ

Ognisko K. P. W. urządziło dnia 2. 6. 30 r. ostre strzelanie z postawy leżącej na odległość 100 mtr. W strzelaniu uczestniczyło 17 członków.

CZARNKÓW

W dniu 5. 8. 30 r. założono ognisko K. P. W. w Czarnkowie. Po referacie p. Raburskiego, wygłoszonego wobec 70 pracowników kolejowych wybrano zarząd w następującym składzie: prezes p. Gaca zaw. odc. drog., wiceprezes p. Mueller zaw. stacji, sekretarz p. Wieczorek, biurowy, skarbnik p. Niewolny st. asystent ref. org., p. Mróz monter sygn. ref. P. W., p. Balcer zwrotn., ref. kult. ośw. p. Kulwas, zast. sekretarza p. Gieremek. Komisja Rewizyjna: pp. Wylegała, Krueger i Rembacz.

Placówce kresowej „Cześć“!

SKALMIERZYCE

Drużyna piłki nożnej K. P. W. Skalmierzyce rozegrała dnia 27. 7. 30 r. zawody z drużyną K. P. W. Inowrocław z wynikiem 5:1 na korzyść K. P.

Z życia Związku Strzeleckiego

ponad 250 cm³. Zwycięstwo w pierw-W. Skalmierzyce.

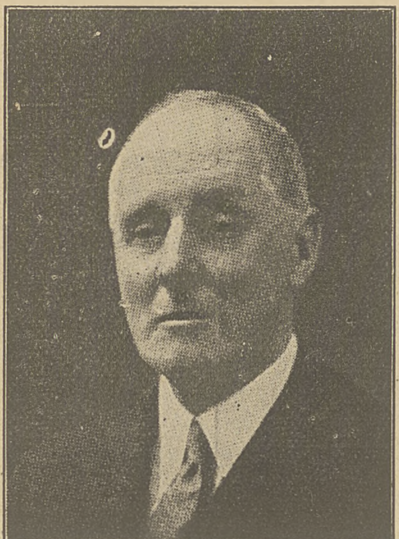
JAROCIN.

Ognisko K. P. W. wzięło udział w powiatowym święcie P. W. i W. F. połączonym z poświęceniem strzelnicy małokalibrowej w Jarocinie w dniu 29. VI. 30 r., przyczem członkowie K. P. W. uzyskali następujące nagrody: Strzelanie indywidualne dla rezerwistów II miejsce Jerszyński Michał 36 pkt. strzalnie z broni małokalibrowej dla rezerwistów I miejsce p. Kujawiak Mikołaj 46 pkt., skok w dal I miejsce p. Straburzyński Czesław 5.47 mtr., bieg 100 mtr. również I miejsce Straburzyński, 12.4 sek., bieg 800 mtr. I miejsce Kościelniak Walenty, 2.10 min., II miejsce Heyzer Karol 2,21 min., rzut granatem I miejsce Matysiak Stanisław 52,5 mtr.

Czy jesteś członkiem W. F. i P. W.?

Zjazd Federacji P. Z. O. O.

Uroczystość związana z wielkim zjazdem delegatów Federacji Związków Obrońców Ojczyzny rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w katedrze dn. 15 bm. o godz. 9,30, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa Bandurskiego. W nabożeństwie brali udział członkowie zarządu Federacji z **gen. Góreckim**



Fred. Abbot Pułk. armji angielskiej Prezes Międzyn. Fidac'u.

na czele, członkowie delegacyj zagranicznych, Prezydjum Fidacu z płk. Abbotem i prezesem francuskiej Federacji kombatantów p. Józefem Granier oraz delegacje wszystkich oddziałów Federacji i związków byłych wojskowych, które przybyły na uroczystość z pocztami sztandarowemi.

W tym czasie ustawiały się na placu Marszałka Piłsudskiego oddziały związków i organizacyj b. wojskowych oraz oddziały P. W. i W. F. Na trybunach i chodnikach zajęła miejsce publiczność.

Uroczystość na placu Marszałka Piłsudskiego rozpoczęła się o gdz. 11,30 przeglądem oddziałów, dokonanym przez komendanta całości wiceprezesa Federacji, rotmistrza Ryszkiewicza.

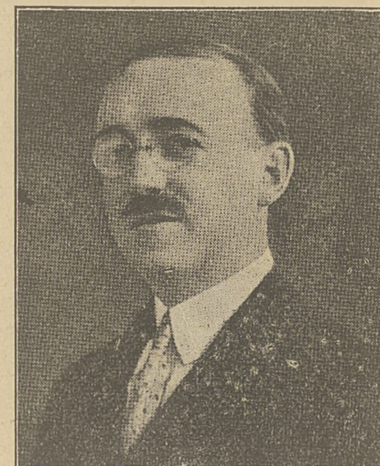
Hołd Nieznanemu Żołnierzowi.

Z kolei odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza przez płk. Abbota w imieniu Fidacu oraz przez delegata francuskiego w imieniu francuskich organizacyj kombatantów. Przed złożeniem wieńca płk. Abbot wygłosił z trybuny przemówienie, które zostało transmitowane przez mikrofon.

Płk. Abbot oświadczył, że wieniec który składa na grobie Nieznanego Żołnierza jest nie tyle wyrazem hołdu złożonego przez prezesa międzynarodowej organizacji b. kombatantów Fidacu, ale jest raczej wyrazem hołdu, jaki składa bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu, poległemu w walkach o niepodległość Ojczyzny olbrzymia 9-ciomiljonowa rzesza członków międzynarodowej organizacji b. żołnierzy, którzy brali udział w wojnie światowej.

Następnie zabrał głos prezes delegacji francuskiej p. J. Granier, który wyraził pozdrowienia dla polskich kolegów od francuskich kombatantów i w ich imieniu złożył hołd bohaterskiej pamięci Nieznanego Żołnierza polskiego. Po przemówieniach delegaci udali się na grób Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńców. Tymczasem grób został nakryty sztandarem „Fidacu“, który na uroczystość dzisiejszą został przywieziony z Paryża. (Patrz tyt. strona)

Po uroczystości złożenia wieńców w obecności p. premjera i członków rządu odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru okręgu wileńskiego Federacji Obrońców Ojczyzny.



Granier Prezes francuskiego Fidac'u

Krzyże dla 19 ociemniałych.

Teraz nastąpiła niezwykle wzruszająca uroczystość, która wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie. Mianowicie p. premjer Sławek w asyście gen. Góreckiego odznaczył

Jak to Poznań szedł szlakiem Kadrówki

Ruch i gwar na stacji w Poznaniu był 4 sierpnia br. Dwie drużyny strzeleckie jechały brać się za bary z trudami 120 kilometrowego marszu. Humory jednak mimo oczekiwanego zmęczenia znakomite. Bractwo pełne dobrego ducha, choć gdzieniegdzie widnieje i lekka obawa, żeby się nie skrompromitować. boć to wstyd przecież „sypnąć“ Poznań w największej imprezie sportowej całej Polski, gdzie najlepsi piechurzy ze wszystkich stron kraju będą toczyć zaciętą walkę o pierwszeństwo. Przybyła jeszcze drużyna z Jarocina i wśród wesołych pogwarek i koleżeńskich kawałów minęła droga do Krakowa. Tutaj tragedja. Cały „mózg“, cała „opieka“ ekspedycji t. m. władza okręgowa, która dla „pośpiechu“ pojechała samochodem i miała swych pupilów z otwartemi ramionami przyjmować na dworcu w Krakowie, haniebnie się spóźniła i chłopaki dobrze, że przynajmniej nakarmieni, w oczekiwaniu na nią bąki na krakowskim bruku zbijali.

Ale wszystko się wreszcie unormowało, spóźnieni przybyli i cały dzień 5-go był poświęcony „forsownemu“ odpoczywaniu. Wieczorkiem masaż, chłopcy prychają jak źrebaki, kolacja i spać, a nazajutrz o 3-iej trzeba się było zerwać bo już o 5-tej wymarsz.

Wszyscy trochę poddenerwowani ważnością chwili, drużyny poznańskie otrzymują nr. nr. 22, 23, 24 — defilada i... marsz. Pech zdarzył, że w najlepszej drużynie poznańskiej — przedpoborowych Garnizonu było 2 zapasowych, ponieważ stali zawodnicy nie mogli na kilka dni porzucać swych zawodowych zajęć. To też nic dziwnego, że na pierwszym półmetku „zapasowi“ jako niedostatecznie wytrenowani odpadają. Ładna historja tuż za półmetkiem odpada trzeci, wypróbowany, dzielny piechur ale mu gwóźdź się wtarł w nogę i nie może iść, (oj, z temi butami, to tak zawsze). Drużyna się wścieka, ale idzie każdy zły jak sto djabłów, bo już ani jeden nie może „spuchnąć“. W przeciwnym razie dyskwalifikacja drużyny. Chłopcy walą naprzód, a spoglądają na siebie wzajemnie jak wilki. Wzrok ich mówi wyraźnie do towarzyszy: „A spróbuj no cholero, który spuchnąć, to...“, no wogóle dalej już same przykre rzeczy.

Na pierwszy etap przylatują jako III-ia strzelecka. Ano nie jest jeszcze tak źle. Tu niespodzianka: Oto Jarocin szedł i szedł aż... przestał. Drużynowemu wlazł gwóźdź w piętę (już druga para „dobrych“ butów!!) więc sobie usiadł w rowie a za jego „przykładem“ karna drużyna. Że się tam przytem tro-

bronzowemi krzyżami zasługi 19 ociemniałych inwalidów, którzy utracili wzrok na polach bitew.

O godz. 13 rozpoczęła się uroczystość wręczenia około 1 000 dyplomów oszczędnościowo-ubezpieczeniowych członkom Federacji przez prezesa gen. Góreckiego.

Następnie wygłosił z trybuny następujące przemówienie gen. Górecki:

„Nie damy ani piędzi ziemi polskiej“

„Dziesięć lat mija od chwili, gdy nawała bolszewicka szła na Warszawę. Nawała ta groziła zagładą nietylko Polsce, ale całej Europie. Zbrojny wysiłek całego społeczeństwa i żołnierzy, którzy źle umundurowani i uzbrojeni, często bez butów, dokonali bohaterskich czynów, przyczynił się do odparcia najazdu pod naczelnem dowództwem Józefa Piłsudskiego.

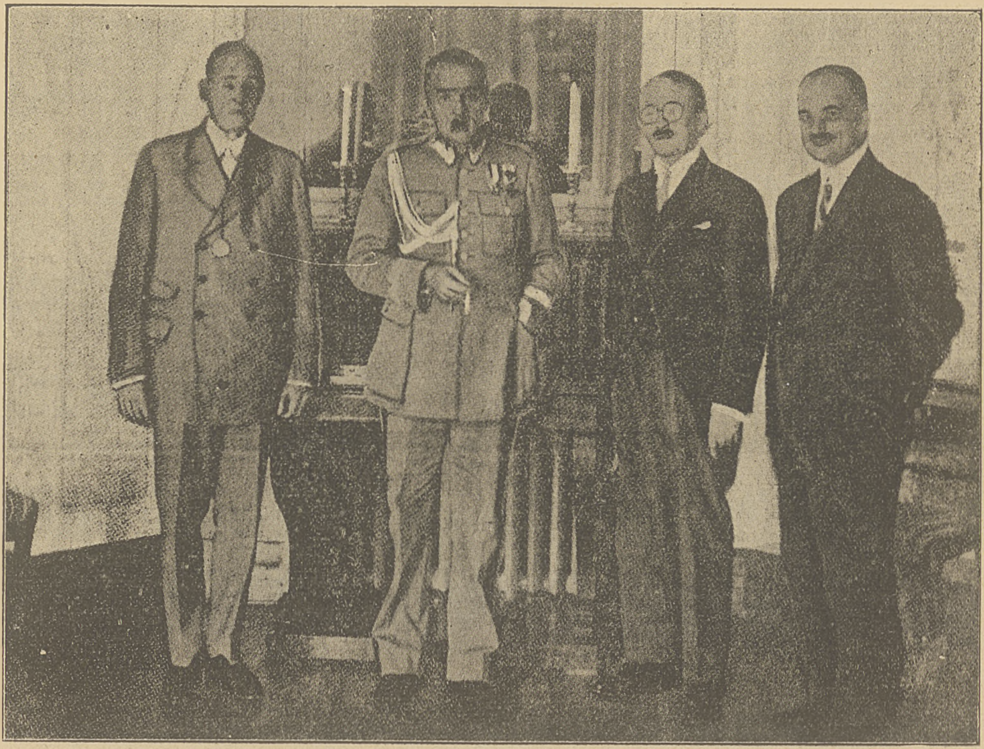
Właśnie w chwili 10-tej rocznicy odparcia wrogiego najazdu odzywają się z zachodu znowu wrogie odgłosy. Niemiecki minister Treviranus w bezczelnem swem przemówieniu pozwolił sobie poddać w wątpliwość nienaruszalność granic Polski. Fałszuje się historję dla celów niecnej propagandy, okłamuje się świat, że korytarz jest raną krwawiącą na ciele narodu niemieckiego. Musimy jak najkategoryczniej i na każdym kroku zaprzeczyć tym zuchwałym kłamstwom i przypomnieć głośno całemu światu, że Pomorze jest rdzennie polskie, zrabowane nam w czasie pierwszego rozbioru w r. 1772. Nie damy ani piędzi ziemi, nie damy ziemi skąd nasz ród“.

W tej chwili z tysiąca piersi zgromadzonych na placu zerwała się niebosiężnym głosem „Rota Konopnickiej“.

Po uroczystem ślubowaniu pieśnią, gen Górecki, podnosząc konieczność bogactwa narodowego, do czego przyczynia się przedewszystkiem wzrost wewnętrznej kapitalizacji i co też stanowi jeden z głównych celów Federacji przez jej akcję oszczędnościowo-ubezpieczeniową, zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Prezydenta Rzplitej i Marszałka Piłsudskie

Defilada.

O godz. 13,30 oddziały odmaszerowały z placu do defilady. Defiladę przyjmował z trybuny, na której powiewały sztandary Federacji i Fidacu, gen Górecki, prezes Fidacu, płk. Abbot i



Prezydjum Fidac'u na audjencji u Marszałka J. Piłsudskiego w Belwederze. Stoją od lewej: pułk. Abbot, prezes Fidac'u, Marszałek J. Piłsudski, p. Granier, prezes francuskiego Fidac'u i gen. dr. R. Górecki, prezes Federacji P.Z.O.O.

---

chę pokłócili to już lepiej nie wspominać. Ale wiadomo, kto się czubi ten się lubi. Więc jak tylko „zyskali“ czas potrzebny do zdyskwalifikowania ich na pierwszym etapie to się pogodzili i dziarsko, choć poza konkursem, poszli dalej.

Po jednym dniu w trzydniowych zawodach bywa wogóle drugi. Tego drugiego dnia chłopaków z garnizonu ogarnęła widocznie jakaś niesamowita gorączka, bo ku zdumieniu konkurencji i sędziów a entuzjaźmie zgromadzonej publiczności wpadła na metę w Jędrzejowie... pierwsza. Humory się poprawiły. Nikt już nie myśli nawet o „spuchnięciu“ wszyscy na gwałt chcą pokazać co to Poznań potrafi, i aby... ten trzeci i ostatni dzień...

Zaświtał wreszcie poranek 8-go sierpnia, zwiastując ostatni i najgroźniejszy, bo ze strzelaniem w Chęcinach wywalili 28 „ważnych“ i weszli znów ku zdumieniu całego Kierownictwa Marszu do Kielc jako II-a drużyna strzelecka, zajmując tem samem 2 miejsce w ogólnej klasyfikacji drużyn P. W.

Było to prawdziwie rewelacyjnem zjawiskiem, żeby młodziaki przedpoborowe biły drużyny złożone z ludzi starszych, rezerwistów, posiadających o wiele lepsze warunki fizyczne. Wyczyn to nielada, z którego można być zupełnie słusznie dumnym. To też publiczność w Kielcach naszych poznaniaków owacyjnie przyjmowała, a co nagród dostali! Żetony, odznaki i mundury pierwszorzędne i karabin precyzyjny nagrodę M. S. Wojsk. Wogóle odznaczyli się, co Poznań to Poznań. Twarde te wielkopolaki i mocne, że ha!

Druga drużyna poznańska to znaczy z Monopolu Tytoniowego szła sobie przez cały czas bez „znamienniejszych“ wydarzeń i choć nie jedno z pierwszych ale i nie ostatnie zajęła miejsce, przyszła bowiem jako 17-ta a drużyn było 47.

Nawet kłótliwi „pozakonkursowcy“ z Jarocina „postarali się“ i zdobyli nagrodę dla drużyn, które przebyły trasę mimo dyskwalifikacji. Jednem słowem Poznań się dobrze spisał. A jeszcze jak chłopaki sobie pogadują. Jak to klną na te „ofermy“ co to im w I-szym etapie odpadły i.... przez to nie dostali I-szej nagrody, bo tak to przecież Komisja im czas „skręciła“ (gdzieby to Komisja w pojęciu zawodników czas uczciwie komu policzyła?) ale gdyby przyszli w całą trzynastkę, no toby już I-sze miejsce było murowane. I macie rację kochane chłopaki, ja już się z wami o ten czas nie będę kłócił, a za wasz wysiłek i poświęcenie gotowem przysięgać, że wam ktoś „buchnął“ te kilka minut.

Olszewski.

prezes francuskiej organizacji kombatantów p. Granier. Defiladę otworzył oddział Dowborczyków. Następnie długim szeregiem ciągnęły poczty sztandarowe wszystkich organizacyj, wchodzących w skład Federacji, a z kolei oddziały Związku powstańców śląskich, Hallerczyków, oddziały oficerów i prezesów Federacji kolejowego P. W.. oddziały Strzelca, pionierów i wiele innych.

Fidac na straży zawartych traktatów.

O godz. 4 po poł. odbyła się wspólna koleżeńska biesiada. o godz. 6 uroczysta akademja w sali Rady Miejskiej, przystrojonej flagami wszystkich państw, które należą do międzynarodowej organizacji kombatantów „Fidacu“.

Na akademji zabrał głos prezes „Fidacu“ płk. armji angielskiej Abbot, którego przemówienie tłumaczył na język polski red. Smogorzewski. Płk. Abbot w przemówieniu swem powiedział m. in.: „Fidac nie ma żadnej ambicji politycznej. My, nie chcemy żadnych nowych zdobyczy, obstajemy jednak przy zachowaniu obecnego stanu posiadania. Bądźcie przekonani, że cały wielki „Fidac“ zdaje sobie do kładnie sprawę ze znaczenia, jakie ma dla Polski dostęp do morza i jest głęboko przekonany, że zostanie on Polsce zachowany na zawsze. Jest obowiązkiem naszym, byłych kombatantów, odpierać wszelkie zakusy naruszenia traktatów. Jest to w naszej mocy. Mamy gorącą wiarę zachowania pokoju“. Przemówienie swe zakończył płk. Abbot okrzykiem na cześć walecznej Polski, wielkiego uczonego i wielkiego patrjoty Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz genjalnego wodza Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu tem orkiestra odegrała hymn narodowy, a publiczność zgotowała entuzjastyczną owację.

Potem zabrał głos prezes Federacji francuskiej Granier, który m. i. powiedział: „Możecie być pewni przyjaźni i wierności moich francuskich towarzyszy, bardziej pewni jej jutro, aniżeli wczoraj“. Po tem przemówieniu orkiestra odegrała Marsyljankę i hymn narodowy polski, poczem akademja została zamknięta

Na zakończenie uroczystości premier Sławek wydał rut w prezyjum Rady Ministrów, na którym zjawili się przedstawiciele władz rządowych i wojskowych, literatury i sztuki, oraz zaproszeni goście.

Lud polski w hołdzie dla Pierwszego Gospodarza Rzplitej

Imponujący przebieg uroczystości dożynkowych w Spale.

Niezwykły obraz przedstawiała letnia rezydencja p. Prezydenta Rzplitej. Z całego kraju ściągnęli tłumnie włościanie, delegacje towarzystw i organizacyj rolniczych, aby w pięknym, symbolicznym obchodzie dożynek złożyć hołd Pierwszemu Gospodarzowi Polski p. Prezydentowi Rzplitej.

Rząd i goście

Na zaproszenie p. Prezydenta Rzplitej przybyli do Spały z Warszawy przedstawiciele rządu i wojska. Rano przybyli samochodami z Warszawy prezes Fidacu płk. armji angielskiej Abbot, sekretarz generalny Fidacu Granier wraz z francuskimi delegatami federacji b. kombatantów. Towarzyszy im prezes Federacji polskich Związków Obrońców ojczyzny gen. R. Górecki.

Zawody sportowe

Uroczystości dożynkowe rozpoczęły się w sobotę po południu od zawodów sportowych i strzeleckich oraz zabaw ludowych w stadjonie sportowym, położonym wśród lasów, w najbliższem sąsiedztwie pałacu.

Uroczyste nabożeństwo miało się odbyć na wielkim stadjonie pod gołem niebem o godz. 9 rano. Ulewny deszcz zmusił jednak do odprawienia mszy św. w olbrzymiej krytej hali.

Defilada

O godz. 13 p. Prezydent Rzplitej wyszedł przez ganek pałacyku spalskiego, aby przyjąć defiladę delegacyj organizacyj rolniczych.

Pan Prezydent przyjął defiladę w otoczeniu przedstawicieli rządu, wojska, domu cywilnego i wojskowego.

Korowód dożynkowy wypadł imponująco i przesunął się przed p. Prezydentem w ciągu 45 minut. Przez pierwsze pół godziny przechodziły delegacje wieśniaków z wszystkich stron Polski, ubrane w przepiękne ludowe stroje danej ziemi. Każdą większą grupę poprzedzała orkiestra chłopska. Przodownice i przodownicy nieśli wieńce.

Korowód rozpoczyna muzyka wojskowa. Tuż za nią jedzie socha, zaprzężona w dwa konie, prowadzone przez starego rataja Poleszuka w lnianym, zgrzebnym stroju.

Za sochą ciągnął pług jednoskibowy zaprzężony w dwa konie. Za pługiem szedł księżak z Łowickiego, a za nim starsza gospodyni z gromnicą w stroju kurpiowskim. Za gospodynią kroczyli trzej siewcy: wołyniak, lubliniak i kujawiak. Otaczali ich czterej młodzi chłopcy: księżak, góral, krakowiak i poleszuk.

Dalej ciągnęły brony, zaprzężone w 4 konie, prowadzone przez krakowiaka. Za bronami postępowali kosiarze i żniwiarki: wilnianie, nowogródzianie, łęczycanie, sieradzanie, sandomierzanie. Za nimi postępowały: łowiczanka, wołynianka i góralka z grabiami na ramieniu.

Za grabaczkami przejechała żniwiarka-wiązaczka, zaprzężona w dwa konie. Jechał na niej kujawiak. Za żniwiarką jechała mechaniczna grabiarka konna, zaprzężona w jednego konia prowadzonego przez wieśniaka z Opoczyńskiego.

Tę część korowodu zamykał wóz drabiniasty, zaprzężony w dwa konie i napełniony sianem. Na wozie oprócz woźnicy jechały dwie dziewczyny, dookoła zaś wozu postępowali wieśniacy i wieśniaczki z grabiami i widłami z okolic Mazowsza.

Grupy regjonalne

Z kolei przeszły przed p. Prezydentem grupy z wieńcami: kaszubi, wielkopolanie, kujawiacy, mazurzy, kurpie, delegacje: suwalska, grodzieńska, wileńska, nowogródzka, poleska, wołyńska, lubelska, podlaska, mazurska, łowicki, łęczycka, sieradzka, górnośląska, ze Śląska Cieszyńskiego, świętokrzyska, sandomierska, krakowska, nowosądecka, góralska, huculska oraz delegacje z Opoczna, Brzezin i Rawy Mazowieckiej.

Za delegacjami z poszczególnych części kraju żniwiarze i żniwiarki nieśli wieniec ogólno-polski. Poprzedziła ich przodownica z wiankiem na głowie i żywym kogutem. Żniwiarze kroczyli w towarzystwie orkiestry chłopskiej.

Dalej szli młocarze z cepami na ramieniu: sieradzanin, krakowiak, góral, wołyniak, księżak i poleszuk.

Za nimi jechał wóz z trzema workami mąki i dzieżą do zaczynania chleba. Powoził nim gospodarz z okolic Spały. Po obu stronach wozu szły 4 wieśniaczki kurpianka, krakowianka, ślązaczka i księżaczka.

Za wozem szła starsza gospodyni z Polesia, niosąc na drewnianej tacy nakrytej białem płótnem samodziałowem bochen chleba. Za nią gospodarz wołyniak niósł na takiej samej tacy plaster miodu.

Za barwnym korowodem ludowym przeszło reszta uczestników uroczystości dożynkowych. Najwspanialej przedstawiały się grupy wieśniaków i wieśniaczek z okolic Spały oraz grupy góralska i krakowska.

P. Prezydent Rzplitej stał przez cały czas przed gankiem, przyjmując przodowników, którzy składali mu hołd w imieniu swej grupy. Do każdego z przodowników, czy przodownic p. Prezydent przemówił kilka słów, przyjmując ofiarowane mu wieńce i bochny chleba.

Wręczenie wieńców.

O godz. 15.30 w wielkiej krytej hali przy stadjonie odbyło się wręczenie wieńców p. Prezydentowi przez dele-

gację poszczególnych grup regjonalnych.

Z pośród kilkudziesięciu wieńców niektóre były wykonane z prawdziwie artystycznym smakiem. Szczególnie był wykonany wieniec delegacji wielkopolskiej. Wieniec ten ozdobiony był orłem, wykonanym artystycznie z kłosów. Wręczeniu wieńców towarzyszyły tradycyjne przyśpiewki ludowi. Bardzo udatnie wypadły przyśpiewki Wołyniaków, którzy stanowili dobrze zgrany i wyćwiczony chór.

Po ukończeniu wręczania wieńców, które przeciągnęło się do godz. 17, nastąpiły tańce i śpiewy ludowe, którym z dużem zainteresowaniem przyglądał się p. Prezydent.

Wieczorem p. Prezydent wydał przyjęcie dla zaproszonych gości, poczem w pięknie iluminowanym parku odbyły się zabawy i gry ludowe, które późnym wieczorem zakończyły wspaniałe uroczystości dożynkowe.

SPORT

12 rekordów padło na mistrzostwach pływackich. — Rozgrywki ligowe. — U pięściarzy. — Zupełnie cicho u hockeyistów.

Najciekawszem wydarzeniem sportowem obok regat o mistrzostwo Europy, o czem piszemy na innym miejscu — były IX mistrzostwa pływackie Polski.

Dawno już nie było tylu zawodników i zawodniczek na starcie i do tego za wyjątkiem przebywającego zagranicą Bocheńskiego reprezentowana była cała elita pływaków. Z wyników podajemy tylko najciekawsze i z naszego terenu, to jest Poznania i Pomorza, które po raz pierwszy wzięło udział w mistrzostwach. Ogółem padło 12 rekordów polskich.

Wyniki — panowie:

100 m. wygrał Kot w nienajlepszym czasie 1.10 sek. Piątym był Lisewski z Unii poznańskiej z czasem 1.14 (w przedbiegu 1.12). W skokach z trampoliny i wieży zwyciężył Maerz. Sztafeta 4×200 1) Cracovia w czasie 11,43 przed AZS. (Warszawa).

200 m. stylem dowoln.: 1) Kot (Cracovia) 2:38,8, 5) Lisewski (Unja-Poznań).

100 m. nawznak: 1) Karliczek (EKS) 1:23.3 sek. rekord polski.

1500 m. st. dowolnym: 1) Kot (Cracovia) 24:28.8 sek.

400 m. stylem dowolnym: 1) Kot — Cracovia, 5:45 sek., 5) Lisewski (Unja).

200 m. klasycznym stylem: 1) Kaputek (SKLA) 3:04.5 sek, rekord polski.

Sztafeta 3 x 100 m. stylem zmiennym 1) EKS (Katowice) 4:14.2 sek., pierwszy oficjalny rekord polski, 2) Cracovia 4:15,2 sek.

Panie:

400 m. stylem dowolnym: 1) Jarkuliszówna (SKLA) 7:25,8 sek., rekord Polski w stylu dowolnym i klasycznym.

Skoki z wieży: 1) Klausówna (Siemianowice) 31 pkt.

Sztafeta 3 x 100 m. stylem zmiennym 1) Giszowiec (Kajzerówna, Fitzówna, Schmidtówna) 5:10.5 sek., 4) ISV (Poznań). Czas Giszowca jest pierwszym oficjalnym rekordem polskim.

100 m. stylem dowolnym: 1) Szczerbówna (Pogoń) 1:29.8 sek., rekord okr. lwowskiego.

200 m. stylem klasycznym: 1) Jarkuliszówna (SKLA) 3:26,6 sek., rekord polski.

Skoki z trampoliny: 1) Schnatzkówna (BBSV) 66,42 pkt.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: 1) Giszowiec 6:51.8 sek. rekord polski.

100 m. nawznak pań: 1) Reicherówna (Hakoah-Bielsko) 1:42,5 sek.

1500 m. st. dow.: 1) Kretschmanówna (ISV—Poznań) 30:52,8 sek. (po drodze pobite zostały następujące rekordy polskie: 500 m. 10:05,4 sek., 800 m. — 16:26 sek., 1000 m. — 20,34,6 sek.; — 5) Kaczmarkówna (Unja-Poznań).

W konkurencjach niemistrzowskich zwyciężył w 100 mtr. II kl. Antoiewiczówna (U.), Richter (U) zajął 4-te miejsce w biegu 100 styl. dow. kl. II., a Lewandowski z Sokoła był trzecim w podobnej konkurencji lecz w klasie I b.

W ogólnej punktacji prowadzi Cracovia 144 pkt. przed Giszowcem i AZSem. Unja zajęła w 15 pkt. 12 miejsce i pierwsze z pośród klubów wielkopolskich i pomorskich.

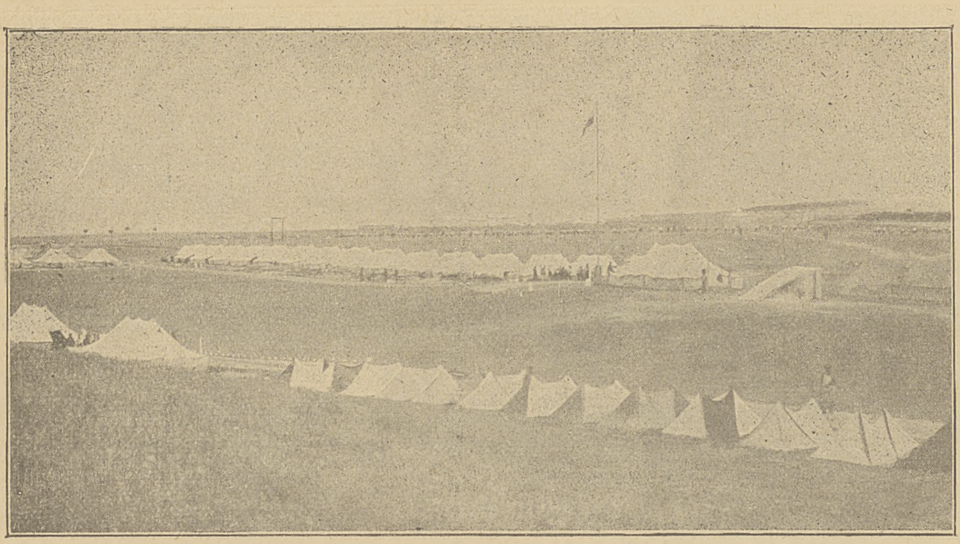
*

Rozgrywki ligowe niewpłynęły absolutnie na zmianę tabeli, której kolejka pozostała niezmieniona. ŁTSG — uzyskało z Czarnymi wynik bezbramkowy, Warta z trudem pobiła Ruch 2:1. Do przerwy wynik brzmiał 1:0 na korzyść zespołu śląskiego. Na 19 minut przed końcem sędzia z powodu zapadającego zmroku mecz przerwał. Polonia w świetnym stylu pokonała ŁKS 4:2, strzelając wszystkie bramki w drugiej części zawodów. Do przerwy prowadzili łodzianie, nie wytrzymali jednak tempa i ulegli. Cracovia nie miała wiele do roboty ze słabą jedenastką Warszawianki, w której na wyróżnienie zasługują dwaj gracze i to Domański i Zwierz. Wynik 3:0 na korzyść Cracovji jest jeszcze korzystny dla gości stołecznych

W Poznaniu Legja — mistrz okręgu musiała uchylić czoła przed Poznanią, której uległa 1:0 po naogół żywej i ciekawej grze. W Łodzi WKS nadal prowadzi przed Turystami i zdaje się że zajmie stołek mistrza, o który jeszcze toczy się zacięta walka. Na Pomorzu TKS pokonał Gedanję w spotkaniu towarzyskim 4:3, wzmocnił swoją drużynę Stogowskim, braćmi Cieszyńskiemi i zdaje się będzie poważ-



Drużyna przedpoborowych Zw. Strzeleckiego z Poznania wkracza jako druga do Kielc na metę Marszu Szlakiem Kadrówki, witana owacyjnie przez społeczeństwo.



Widok ogólny obozu w Cetniewie.

nym pretendentem do mistrza PZPN a temsamem wejdzie do ligi.

Dwa spotkania HCP z Hallerem G. Śląsk dały po słabej obustronnie grze wynik 5:5 i 0:0.

*

Pięściarze poznańscy rozegrali tradycyjne swe walki sobotnie, w których mamy możność obserwować wychowujący się doskonały narybek. Sezon pięściarski zainaugurują poznańczycy spotkaniem z Monachjum i Ausgburgiem w dniach 10 i 11 października.

U hokeistów, mimo, że jest się krótko przed mistrzostwami panuje grobowe milczenie, ani związek ani kluby nie wykazują ruchliwości a w stosunku do roku ubiegłego a nawet dwóch lat trzeba zauważyć osłabienie co niewątpliwie odbić się musi na rozwoju tego sportu. Jeszcze czas nawrócić i w sezonie jesienym wziąść się walnie do pracy, inaczej będziemy mieli jałowość jak przed 4 czy 5 laty.

Doskonały kolarz polski Szamota wyjeżdża w dniach najbliższych do Paryża, gdzie wobec doskonałej formy w jakiej się znajduje ma szanse na zajęcie jak najlepszego miejsca.

*

Mecz pływacki Czechosłowacja—Polska odbędzie się dnia 30 i 31 w Warszawie. Reprezentacja Polski została już ustalona.

*

Pierwsze międzymiastowe zawody motokl. na torze żużlowym pomiędzy Poznaniem a Bydgoszczą wzbudziły znaczne zainteresowanie. Z każdego miasta startować będzie po dwóch zawodników w każdej kategoryj.

*

Hohejowe mistrzostwa Polski rozegrane zostaą w pierwszych dniach października najprawdopodobniej znowu w Poznaniu. Przewidziany na teren rozgrywek z powodu niedopilnowania sprawy przez PZHT oraz kluby pomorskie Grudziądz pozbawi się wcale ciekawego i tak rzadkiego widowiska sportowego.

Władze miejskie oraz sportowe starannie przygotowują się do przyjęcia powracających z Belgji wioślarzy, którym po raz pierwszy w historji wioślarstwa polskiego przypadł zaszczytny tytuł mistrza Europy.

*

Doskonała lekkoatletyka Walasiewiczówna opuściła już Amerykę i stanie niebawem w Polsce, by wziąść udział w III igrzyskach światowych w Pradze. Przez udział tej zawodniczki Polska reprezentacja doznaje znacznego wzmocnienia.

*

W dniu 2 października odbędzie się mecz piłkarski Polska—Szwecja, przyczem ostatni zamierzają wystawić skład rezerwowy; pierwszy garnitur Szwedów ma walczyć przeciw Belgji.

*

Rewelacją ostatnich tygodni są zwycięstwa Polonji stołecznej, przyczem specjalnie podpada wysoka wygrana z Czarnymi 7:0, co jest rekordem w b. rozgrywkach ligowych.

Co słychać w świecie sportowym?

Reprezentacja Pragi, która miał w myśl umowy w dniu 15 bm. rozegrać zawody piłkarskie z reprezentacją Krakowa w ostatniej chwili umowę zerwała. PZPN zdecydował się sprawę skierować do FIFA.

*

Trzydniowy raid motocyklowy Unionu łódzkiego zakończył się w punktacji klubowej zwycięstwem Legii warszawskiej przed Unionem. Na mecie stanęło 75 maszyn.

*

Kolarski Zlot Robotniczy w Zakopanem zgromadził 100 zawodników. Z tej okazji odbyty bieg na przestrzeni Morskie Oko—Zakopane przyniósł zwycięstwo Króla z Giewontu w czasie 2.30.

*

Mistrzostwo klasy A Lwowskiego OZPN zdobyła Lechia i stanie do rozgrywek o wejście do ligi.

*

Do mistrzostw polskich w piłce wodnej zgłosiły swój udział następujące zespoły: Unja (Poznań). Makkabi (Kraków), Cracovia, A. Z. S. (Warszawa) i Hakoah (Bielsko). Zawody odbędą się w dniach 28—31 b. m. w Krakowie.

*

Reprezentacja Zakopanego uległa jedenastce Wisły krakowskiej w stosunku 16:2.

Szosowy kolarski mecz Polska—Łotwa między zespołami robotniczemi w Rydze zakończył się remisowo 14:14.

*

Polskie osady wioślarskie po ukończonych regatach o mistrzostwo Europy udały się na regaty do Antwerpji, gdzie z okazji 100-lecia niepodległości Belgji odbywają się większe imprezy sportowe.



Młodzież z obozu p. w. w Cetniewie na plaży morskiej.

Świetne zwycięstwo wioślarzy poznańskich.

5 mistrzostw Polski zabrał Poznań. — Dwójka Klubu Wioślarskiego 04 — mistrzem Europy.

Wioślarstwo polskie od trzech lat wykazuje znaczną poprawę, poziom podniósł się znacznie; czołowe osady polskie prezentują najwyższą klasę europejską, stanowiąc przeciwnika groźnego, z którym zawsze się poważnie liczyć trzeba.



Prezes K. W. 04 p. Stopa, zasłużył się w wielkiej mierze około rozwoju swego klubu a temsamem i wioślarstwa polskiego.

Dwie wielkie imprezy najdobitniej charakteryzują olbrzymi postęp naszych wioślarzy.

Regaty o mistrzostwo Polski zgromadziły na starcie 22 kluby wioślarskie z całej Polski. — Kto widział regaty: ostatnich dwu czy trzech lat nie może zaprzeczyć, że poziom znacznie się poprawił. Najlepiej, ogólnie biorąc poprawiły się załogi poznańskie. Szczególnie silnym i w Polsce obecnie bezkonkurencyjnemi są doskonałe nawet jak na stosunki międzynarodowe osady Klubu Wioślarskiego 04, które same zdobyły cztery tytuły mistrzowskie w najbardziej popularnych, a przytem i najcięższych biegach. Zasługa w tem tak zawodników jak i członków Zarządu z prezesem p. Stopą i budown. Garsteckim oraz niezmordowanym sekretarzem Sroczyńskim na czele. Poprawił się również Tryton zdobywając jedno mistrzostwo. Pozatem dwa mistrzostwa poszły po za Poznań a mianowicie do Krakowa i do Włocławka.

Udział pozatem z Poznania Wojskowego Klubu Wioślarskiego, Polonji i AZS. był wcale udany, w szczególności jednak wojskowych, którzy w silnej konkurencji zdobyli w czwórce I miejsce. Serdecznie m. in. w imieniu wojska pogratulował im generał Thomme. Spisały się dobrze wioślarki poznańskie wykazując lepszą zaprawę od pozostałych zawodniczek.

BTW i AZS warszawski ongiś tak dla wszystkich groźne drużyny nieprzedstawiają tej formy jakiej się po nich świat wioślarski spodziewał. Nastąpiła pewna poprawa, która wyraźniej uwydatniła się w biegu ósemek, gdzie KW 04 wszystkie wytężyć musiał siły, aby wyjść zwycięsko przed B. T. W. i A. Z. S.

Zawody jako całość wypadły organizacyjnie zadowalniająco, w czem największa zasługa gospodarzy, to jest Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego. Widzów zebrało się około 6 000.

Wyniki techniczne.

Pierwszy dzień

Czwórki półwyścigowe pań: 1) Poznański Klub Wioślarek czas 5,44,8. 2) Bydgoski Klub Wioślarek; 3) Warszawski Kl. Wiośl.

Czwórki półwyścigowe dla osad, które do roku 1929 nie wygrały żadnego biegu: 1) Wojskowy Klub Wioślarski (Poznań) 7,08. Osada: Barcz, Wosiński, Klaba, Wierzbiński i ster. Dudzik; 2) AZS. Poznań; 3) Kolej. Kl. Wiośl. (Bydgoszcz); 4) KW. Polonia—Bydgoszcz. Ciekawy bieg, wojskowi dobrze finiszując zapewnili sobie cenne zwycięstwo.

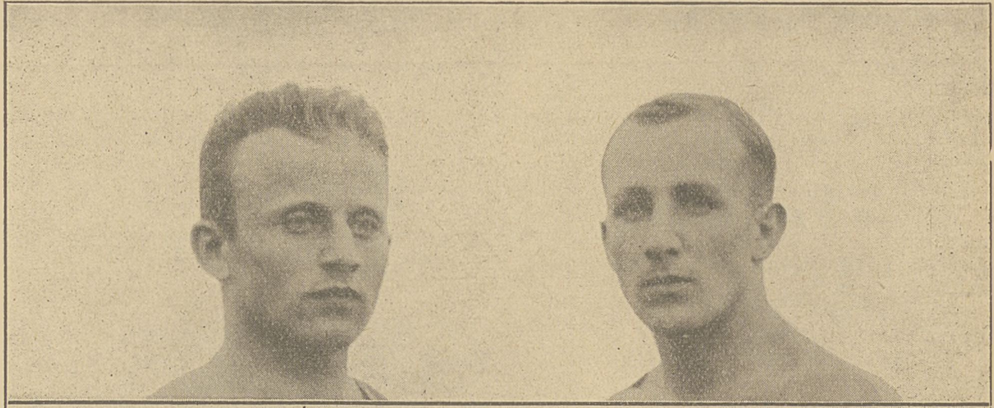
Drugi dzień.

Bieg ósemek nowicjuszy: 1) BTW 6.26; 2) KW Syrena; 3) AZS (Poznań); 4) Tryton (Poznań).

Do biegu dwójek o mistrzostwo Polski stanęła tylko jedna załoga Tow. Wiośl. z Włocławka, która zjechała tor w. o. w czasie 9.49.6.

Jedynki mistrzostwo Polski o nagrodę wędrówną, ofiarowaną przez Magistrat m. Bydgoszczy.

1. Oddział Sokoła Kraków: W. Długoszewski. Czas: 7.33 2/5.
2. Klub Wioślarski Toruń, W. Barwicki. Czas: 7.40 3/5.
3. Wileńskie Tow. Wioślarskie, Wilno: Witkowski. Czas: 8:04.





Pierwsi wioślarze polscy „Mistrzami Europy“. Zwycięska dwójka Klubu Wioślarskiego 04 — Poznań p.p. (od lewej) Budziński i Mikołajczak.

Początkowo prowadzi Barwicki, na 1000 mtr. Długoszewski, który kończy bieg w dobrej formie.

Czwórki wagi lekkiej o nagrodę wędrowną prezesa K. W. z 1904 r. p. Wł Stopy.

1. Klub Wioślarski z 1904, Poznań Osada: Z. Dybalski, W. Dybalski, M. Budziński, M. Musiał, ster. Budziński. Czas: 7.32½.

2. Klub Wioślarski, Toruń. Czas: 8:05.

K. W. prowadzi do startu i zwycięża różnicą 10 długości łodzi.

Czwórki mistrzostwo Polski.

1. **Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań.** Osada: S. Jurkowski, D. Tilgner, W. Tuliszka, W. Leporowski, ster. N. Budziński. Czas: 6:36³/₅.

2. Akademicki Związke Sportowy, Warszawa. Czas 6:44.

3. Tow. Wioślarskie — Włocławek. Czas: 6:47¹/₅.

Do 1000 mtr. prowadzi Włocławek, potem wyrównała załoga 04 i po zaciętej walce odniosła cenne zwycięstwo.

Ósemki młodszych.

1. Akademicki Związek Sportowy. Warszaw. Czas 6:09.

2. Bydgoskie Tow. Wioślarskie — Bydgoszcz. Czas: 6:21.

3. Poznańskie Tow. Wioślarzy **„Tryton“** Poznań — czas 6:21²/₅.

Czwórki bez sternika mistrzostwo Polski.

1. **Klub Wioślarski 1904 Poznań.** Osad: H. Budziński, Z. Kasprzak, M. Tuliszka, J. Mikołajczak. Czas: 6:12.

2. Bydgoskie Tow. Wioślarskie. Czas 7:15 i jedna piąta.

Poza konkursem drugie miejsce zajęła druga załoga 04. Załoga B. T. W. przybyła o kilka długości za KWO4, podobno najechał na pal wystający z wody.

Czwórki Pań.

1. **Warszawski Klub Wioślarek Warszawa.**

2. **Poznański Klub Wioślarek Poznań.** Czas: 5:42⁴/₅.

3. Akademicki Związek Sportowy — Warszawa. Czas: 5:54²/₅.

4. Bydgoski Klub Wioślarek, Bydgoszcz.

Bieg odbył się na torze 1200 mtr.

Załoga poznańska przegrała na samej mecie skutkiem nieuwagi sterowniczki.

Czwórki nowicjuszy.

1. Akademicki Związek Sportowy — Warszawa. Czas: 6:38⁴/₅.

2. Klub Wioślarski Kolejowego P. W., Tczew. Czas: 6:40⁴/₅.

3. Bydgoskie Tow. Wioślarskie Bydgoszcz. Czas: 6:42⁴/₅.

Dwójki podwójne mistrzostw Polski.

1. **Poznańskie Tow. Wioślarzy „Tryton“ Poznań.** Osada: A. Włodarczak, M. Radzimski. Czas: 6:40.

Dwójki bez sternika mistrzostwo Polski.

1. Klub Wioślarski z 1904 r. Poznań. Osada: H. Budziński, J. Mikołajczak. Czas: 6:55.

2. Tow. Wioślarskie, Włocławek. — Czas: 7:28.

Czwórki młodszych.

1. Bydgoskie Tow. Wioślarskie Bydgoszcz. Osada: E. Ciesielski, B. Świtalski, M. Ciechanowski, Z. Pogorzały, ster. Cegielski. Czas: 6:28³/₅ (nagroda przeszła na własność Towarzystwa).

2. Akademicki Związek Sportowy — Warszaw. Czas: 6:30.

3. Klub Wioślarski „Wisła“ Warszawa. Czas: 637²/₅.

4. Klub Wioślarski 1904 r.

5. Tow. Wioślarzy „Tryton“ Poznań.

Mistrzostwo Polski ósemki

o nagrodę wędrowną p. Prezydenta Rzplitej Polskiej prof. I. Mościckiego.

1. Klub Wioślarski 1904 r. Poznań. Osada: S. Jurkowski, W. Leporowski, W. Tuliszka, D. Tilgner, M. Tuliszka, Z. Kasprzak, S. Jachimowicz, A. Moschalewicz, ster. B. Zimny. Czas: 5:35.

2. Bydgoskie Tow. Wioślarskie Bydgoszcz. Czas 5:42.

3. Akademicki Związek Sportowy — Warszawa. Czas: 5:42²/₅.

*

Mistrzostwa Europy w Belgji zakończyły się dla nas pełnym sukcesem. Załogi nasze mimo niepowodzeń, jakie je spotkały, udowodniły licznie zebranym osadom zagranicy, że stanowią dziś czołowych wioślarzy Europy. Ósemka nasza, reprezentowana przez mistrzowską załogę Klubu Wioślarskiego 04 z Poznania w przedboju natrafiła n najgroźniejszego przeciwnika — osadę włoską i uległa jej nieznacznie kwalifikując się jednak do międzybiegu, w którym pokonała lekko Czechosłowację. Do drugiego międzybiegu powtórnie wylosowaliśmy Włochów i ulegliśmy dopiero na ostatnich 500 metrach, przyczem w niemałej mierze przyczyniła się do tego motorówka zajechawszy nam drogę. Porównując czasy trzech najlepszych ósemek, to znajdziemy zgodne z wynikiem na pierwszych dwóch miejscach Stany Zjednoczone 5.27.4 i Włochy 5.33.4. Danja, która zjęła w finale miejsce trzecie ma czas gorszy od Polski (5.32), czyli, że mamy moralnie trzecie miejsce.

*

Bieg dwójek na długie wiosła należy do jednego z najtrudniejszych, tem cenniejsze jest zwycięstwo naszej dwójki nad osadami Włoch, Szwajcarji, Belgji, Węgry i Francuzi. Czas zwycięskiej osady, którą stanowili Mikołajczak i Budziński wynosi 6.27 przed Węgrami 6.30.4 i Francją 6.31.8.

W pozostałych biegach zwyciężyli: w jedynkach Węgry 6.26.2 przed Włochami 6.30.8 i Danją, w dwójkach podwójnych zwyciężyła Szwajcarja w czasie 6.07 przed Włochami i Holandją. Polska osada wyeliminowaną została w międzybiegu. W dwójgach ze sternikiem: 1) Włochy, 2) Francja. — Czwórki ze sternikiem: 1) Danj, 2) Włochy, 3) Holandja. Czwórka bez sternika: 1) Włochy 5.53.4, 2) Szwajcarja, 3) Belgja. Czwórka polska odpadła w międzybiegu.

Tor umożliwił jednoczesne startowanie trzem osadom, co również przyczyniło się do osłabienia naszych wyników, gdyby tor zezwolił na start 5 czy 6 załóg, sukces nasz byłby większy a wskazują na to czasy. Organizacja również szwankowała.

Po raz pierwszy w historji wioślarstwa polskiego uzyskaliśmy mistrzostwo Europy, po raz pierwszy na najwyższy maszt wciągnięto barwy narodowe przy dźwiękach naszego hymnu.

Z pięknego zwycięstwa naszym wioślarzom szczerze gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Dla wyjaśnienia podajemy Szan. Czyteln., że list ks. biskupa Bandurskiego zamieszczony w n-rze 31 „Junaka“ był przesłany dla kpt. Orlicza kdta Zw. Strzeleckiego Okr. VII, a nie do redakcji. **Redakcja.**



Wydawanie obiadu członkom p. w. na święcie w. f. i p. w. w Grodzisku.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 1 września 1930 r. pod adresem: **Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.** Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 37.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

398. Figielki szaradowe.

1) Znak muzyczny i litera —
Agituje, głosy zbiera.
2) W nucie wielkie zgromadzenie —
Mąż w żałobie jest dziś w cenie.
3) Djabeł, spójnik, żeńskie miano —
Czasem kończy się aż rano.
4) Grecka głoska, wyraz twarzy —
Biedne dziewczę o niej marzy.
5) Lód, wykrzyknik, powróz gruby —
Po spodniczki fason luby.
6) Dobry napój, zjednoczenie —
Nasz sojusznik, więc ją cenię.
7) Część opery, w polu praca —
Zwykle późno do dom wraca.
8) Znana rzeka, polskie morze —
Przez nie zasnąć Szwab nie może.
9) W grze przegrana, okres, nuta —
Słodko na nich marzy Luta.
10) Nuta i wóz ciężki, duży —
Z jej komina wciąż się kurzy.

*

399. Stare przesądy.

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.

On był świeżo wzbogacony,
Pierwszy drugi typ paskarza,
Ale brak mu jeszcze żony,
Więc biec chciałby do ołtarza.
Hrabianeczkę poznał Sonię,
Która ma pokaźne długi,
Wnet afektem czystym płonie,
Mistrzem mu jest **trzeci drugi.**
Kosza dostał amant głupi,
A przyczyna **pierwsza czwarta,**
Że **całego** nikt nie kupi,
Choć dolarów pełna kwarta.

*

400. Erotyczny krakowiaczek.

Płynie **druga pierwsza**
Kędy nasze Kielce,
Daj dziewucho gęby,
Bo cię kocham wielce.

*

„**Trzecia wspak i pierwsza**"
Znana śpiewka przecie,
Ale se już wolę
Śpiewać **pierwsze trzecie.**

*

Dajże Zocha gęby,
Bo mnie biorą złości,
Każda się wykręca,
Od słodkiej **całości!**

*

401. Z wiślanej plaży.

Trjolet nadesłany przez P. Dra Amneris ze Sandomierza.

Cała niezbędna jest na plaży,
Bez niej cię **czwarta z drugą** spotka;
Gdy południowe słońce praży,
Cała niezbędna jest na plaży!
Raz dwa w księżyca blasku marzy:
„Gdy **trzy wspak** pieści cię — rzecz [słodka.
Cała niezbędna jest na plaży,
Bez niej cię **czwarta z drugą** spotka!

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: **P. Franciszek Grzelczak** (czwartek godz. 15 m. 26). Poprzedni rekord został brawurowo pobity o 4 minuty.

Dla kraju: **Pp. Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski z Jarocina** (piątek, godz. 12 m. 15).

*

Komunikat.

Aż do odwołania wolno będzie bezkarnie pominąć rozwiązanie jednego zadania z każdej serji.
losowania podamy w numerze 36.

Rozwiązanie zadań z numeru 30.

387. Lord, Oslo, Turek, A. O., W. Ł., igła, ognie, nu, eliksir, tło, Ezop, karty. — Lot awionetek dokoła Europy.

388. Sa-na-mens in kor-po-re sa-no.
389. Nie-wia-dom-ski.

*

Trafne rozwiązania z nr. 30 nadesłali:

Z Poznania: Pp. M. Bełżyńska, E. Bembnistówna, M. Bera, H. Białkowska, Z. Bresiński, L. Brodzki, M. Buksakowski, M. Fribes, Kpt. O. i J. Grudzińscy, F. Grzelczak, S. Kantecki, L. Konarczak, J. Krawczyńska, K. Kunzendorf, K. Lenartowski. M. Marciniakowa, J. K. i W. Morkowskie, J. Moskal, B. Nadolny, „Nasz stolik", J. Orwat, L. Owsianowska, I. Raszewska, H. i M. Romała, B. Standy, K. Steinkowa, B. Sutarski, M. Szafarkiewicz, R. Urbaniak, Z. Wiśniewska, Z. Wituska, O. Wolankówna i K. Woźniak.

Z kraju: Pp. **Władysława Gajowa ze Środy i Szczepan Waroczyk z Kijewa (pierwsi),** Dr. Amneris i J. Przybylska ze Sandomierza, Cebulka, H. Reychówna, Wujcio Ludomir i K. Zajączkowski, wszyscy z Warszawy, M. Jaworski z Mikuliczyna, F. Kielski i A. Żniniewicz ze Lwowa, S. Kosydarski i H. Londońska z Krakowa, K. Morkowski z Naramowic, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, Andrea Ottówna z Olkusza, H. Ożarowska z Przemyśla, „Władek" z Gostynia i po raz pierwszy **Oddział Związku Strzeleckiego z Poddębic, pow. Łęczycki (witamy!).**

*

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka" przyznał los **P. Kazimierzowi Morkowskiemu w Naramowicach.**

OGŁOSZENIA:

Strona	300 zł
1/2 strony	155 „
1/4 „	80 „
1/8 „	45 „
1/16 „	30 „
1/88 „	17 „

Skrytka pocztowa w Poznaniu 367
Konto Bankowe w Banku Zw. Sp. Zarobk. w Poznaniu
Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. urzędy pocztowe i administracja „Junaka".
Wydawca: Wo. Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Centrala: Poznań, ul. Babińskiego 2. Telef. 5909
Filja: Toruń, Okr. Urząd W. F. i P. W. D. O. K. VIII
Telefon 144
Redaktor Naczelny: POR. MARJAN GRODZKI
Redaktor na Wielkopolskę: MIECZYSŁAW GRODZKI
Odpowiedzialni: za dział sportowy TAD. PACZKOWSKI
za pozostałe działy MIECZ. GRODZKI
Rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— „
Kwartalnie	4,50 „
Miesięcznie	1,50 „

Czcionkami „Drukarni Technicznej" w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 5.